

Kostaryka Środkowoamerykańska Szwajcaria

27 października 2014

Ten kraj kojarzy się z pyszną kawą, bananami, ananasami, majestatycznymi wulkanami lub deszczowymi lasami. Ostatnio świat przypomniał sobie o niewielkiej Kostaryce za sprawą tegorocznego mundialu, gdy reprezentacja tego kraju zajęła pierwsze miejsce w „grupie śmierci”, wyprzedzając takie potęgi piłkarskie, jak Włochy, Urugwaj i Anglię, sprawiając tym niemałą sensację. Jednak kraj ten zasługuje na większą uwagę niż patrzenie na niego przez pryzmat kawy bądź ostatniego sukcesu piłkarskiego...

Bogate Wybrzeże (Costa Rica – costa to po hiszpańsku wybrzeże, a rica – bogaty) na tle innych państw środkowoamerykańskich charakteryzuje się spokojem i ładem. Wiele krajów regionu w tym Gwatemala, Honduras, Salvador, mają ogromny problem z młodocianymi gangami i z przemocą. Natomiast w Nikaragui i Panamie, w przeszłości były krwawe wojny i dyktatury. Kostaryka tego wszystkiego uniknęła. Ład i pokój panuje tu od ponad 50 lat. Dzięki temu zyskała sobie przydomek „Szwajcarii Ameryki Środkowej”.

POKOJOWE NEGOCJACJE, CZYLI „PLAN ARIASA”

W 1983 roku, państwo ogłosiło pełną neutralność. Natomiast jeszcze wcześniej bo już w 1949 roku, Kostaryka rozwiązała armię. Armie, która w Ameryce Łacińskiej, zyskała sobie złą sławę. To przecież armia w dużej mierze decydowała, jak potoczą się losy danego państwa. To właśnie wojsko niejednokrotnie dokonywało przewrotów, było najważniejszym sojusznikiem Waszyngtonu, obalając w tamtym czasie często różne prodemokratyczne władze i słynąc z bardzo ponurej formy

sprawowania władzy. Dzięki rozwiązaniu wojska, Kostaryka najprawdopodobniej uniknęła zamachów stanu, rewolucji, czy rządów wojskowych, które stały się stałymi elementem krajobrazu politycznego tego kontynentu. Architektem takiej Kostaryki był socjaldemokratyczny polityk José Figueres Ferrer, który trzykrotnie był prezydentem (1948–1949, 1954–1958 i 1970–1974). Władzę objął po pięcioletniej wojnie domowej. Zamiast stać się następnym dyktatorem w mundurze, jak to niemal zawsze bywało po dokonaniu puczu bądź zwycięskiej rebelii, J. Figueres utworzył 18-miesięczny, tymczasowy rząd. W 1949 roku, gdy termin minął, zgodnie z obietnicą przekazał władzę wybranemu demokratycznemu prezydentowi. W swych początkowo krótkich rządach zaprowadził szereg znaczących reform. Wprowadzono darmową edukację dla wszystkich obywateli, przyznano prawo głosu kobietom, nacjonalizowano banki oraz, co najważniejsze – wprowadzono instytucję Trybunału Wyborczego, która na celu ma nadzorować przebieg każdych kolejnych w przyszłości wyborów prezydenckich. Od tego czasu wszystkie wybory na Kostaryce są uznawane za spokojne i przejrzyste. Jednocześnie Kostaryka zyskała wizerunek państwa nieagresywnego i podążającego drogą pokojowych negocjacji. To właśnie prezydent tego kraju Oscar Arias Sanchez był inicjatorem pokojowego planu dla Ameryki Środkowej, który podpisali 7 sierpnia 1987 prezydenci 5 państw: Kostaryki, Salwadoru, Hondurasu, Nikaragui i Gwatemali. Za to porozumienie, zwane „planem Ariasa”, polityk otrzymał pokojową Nagrodę Nobla.

W KLUBIE LEWICUJĄCEJ FALI

Chociaż główny architekt dzisiejszej Kostaryki, J. Figueres, od ponad 20 lat nie żyje, jego duch nadal rządzi tutejszą polityką. Ugrupowanie, z którego się wywozi czyli Partia Wyzwolenia Narodowego, dominowało na scenie politycznej, a nawet jeśli władzę przejmowała prawicowa opozycja, główny kierunek polityczny się nie zmieniał. Wojska do dziś ten kraj nie ma. Zamiast tego rząd w San Jose utworzył, całkiem nieźle

wyposażone (najlepsze w regionie) siły bezpieczeństwa, które mają strzec wewnętrznego prawa i porządku, a także specjalną elitarną jednostkę policyjną – Unidad Especial de Intervencion. Od niedawna mają dodatkowe zadanie, muszą wyłapywać przemytników narkotyków. Kostaryka jest częścią korytarza tranzytowego (lądową, morską i powietrzną) zakazanych substancji pochodzących z Ameryki Południowej dostarczanych do Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Na szczęście jednak nie wplątała się w wojnę narkotykową, i uniknęła procesu „meksykanizacji Ameryki Środkowej”.

Ostatnio „środkowoamerykańska Szwajcaria” po raz pierwszy od sześciu dekad zdecydowała się na zmianę w sferze politycznej. Po okresie dominacji dwóch partii – centrolewicowej socjaldemokratycznej Partii Wyzwolenia Narodowego oraz centroprawicowej Jedności Chrześcijańskiej, w kwietniu tego roku społeczeństwo postanowiło dać szansę Luisowi Guillermeowi Solisowi, wywodzącemu się z lewicowej Partii Działania Obywatelskiego. Tym samym Kostaryka umocniła klub „lewicującej fali” państw Ameryki łacińskiej, która ponad dekadę temu zalała niemal cały latynoski subkontynent. Kostarykańczycy, wybierając L. G. Solosa, który głosił prosocjalne hasła a la Hugo Chavez, najwidoczniej pragnęli więcej egalitaryzmu i sprawiedliwości społecznej, mimo że poziom życia na tle innych państw środkowoamerykańskich jest i tak zdecydowanie wyższy, a prawa obywatelskie są zdecydowanie lepiej przestrzegane, policja nie jest agresywna i nie ma problemu z przemocą.

ZAMIAST WOJSKA – EKOTURYSTYKA

W rankingu Wskaźnika Rozwoju Społecznego (HDI) Kostaryka zajmuje 7. pozycję wśród państw latynoamerykańskich. Według rankingu Happy Planet Index (HPI), czyli Światowego Indeksu Szczęścia, Kostaryka jest... najszczęśliwszym krajem na świecie. Jednak nadal około 24% społeczeństwa żyje poniżej progu ubóstwa, a nierówności nadal rosną. Znajdziemy też tu dzielnice Barrios – czyli slumsy, gdzie kwitnie przestępczość i nielegalne interesy. Nowy prezydent obiecał zwalczyć ubóstwo

i nierówności, uruchomić nowe programy społeczne. Ostrego skrętu w lewo jednak nie należy się spodziewać. Zaraz po inauguracji, nowy przywódca kraju określił siebie jako „umiarkowanego” lewicowca. Wielkich zmian gospodarczych w polityce zagranicznej również nie należy się spodziewać także dlatego, iż w parlamencie posiada jedynie 13 (na 57 miejsc) przedstawicieli swojej partii. Z drugiej zaś strony, dobrze by było, gdyby L. G. Solos wniósł trochę powiewu świeżości w kostarykańską politykę, czego zresztą oczekują jego wyborcy.

Niezależnie jednak od tego, kto pozostaje u władzy, Kostaryka nadal będzie trzymała się swojego kursu neutralności i nieutrzymywania armii. Zamiast pieniądze wydawać na wojsko, samoloty, okręty podwodne czy wojny, państwo woli je wydatkować na edukację czy na ochronę środowiska. Kostaryka mocno stawia bowiem na ekoturystykę. Turystyka przynosi już większe dochody państwu niż uprawa i eksport kawy, bananów i ananasów. Znacznie przyczyniła się także do spadku ubóstwa. W 2012 r. turystyka stanowiła 12,5% PKB. Turystów przyciąga nie tylko ładna pogoda, piękne plaże (dostęp do dwóch akwenów wodnych: Ocean Spokojny i Morze Karaibskie), ale przede wszystkim parki narodowe, obszary chronione, lasy deszczowe, obejmujące ponad 24% powierzchni kraju. Do tego dochodzą flory, fauny, wulkany, nieskazitelne powietrze, niesamowita bioróżnorodność. Oprócz plażowania, zagraniczni turyści przybywają do tego kraju, właśnie po to, aby zwiedzić wulkany, obserwować ptaki, podziwiać florę i przyrodę, uprawiać trekking albo po prostu, żeby skoczyć z mostu na bungie (aż 11% wg kostarykańskiej izby turystyki). Postawienie na ekoturystykę stało się więc kluczem do rozwoju gospodarczego i społecznego...

Ekologiczne atrakcje turystyczne przyciągają także coraz większą rzeszę emerytów, głównie ze Stanów Zjednoczonych. Już ponad 20 tys. amerykańskich rentierów zamieszkało w najbardziej stabilnym państwie środkowoamerykańskim. W Kostaryce, koszty utrzymania są niewielkie. Kupno domu lub

wynajmu (ok. 300 dolarów) również są przyzwoite, zwłaszcza jeżeli porównamy je do innych krajów. Tak więc dla Amerykanina bądź Kanadyjczyka, spędzenie starości na Kostaryce jest piękną alternatywą. Nawet, jeśli mają niewielką emeryturę, w Kostaryce ma ona większą wartość...

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: Geopolityka.org